Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy, wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 17 sierpnia 1924 r. Nr. 33

TYŚ WIELKI PANIE!

(Wybrała Z. K.).

Tyś wielki, Panie! za Twoim rozkazem,
Co było miękkiem — staje się żelazem,
Co było ślepem — to przewidza nagle,
Co było niskiem — puszcza skrzydeł żagle.
Tyś wielki, Panie! na ruch Twego palca
Zgubną moc swoją traci jad padalca,
Dla głów wyniosłych przepaść się otwiera,
A wiecznem życiem płonie — co zamiera!

K. Ujejski.

KAZANIE,

wygłoszone w kościele warszawskim
przez ks. Wolframa.

Jez. 65. 17—19, 24—25.

„Panie, kiedyż naprawisz i odnowisz królestwo Izraela“? tak pytali uczniowie Mistrza swego w owej uroczystej chwili, kiedy Chrystus Pan wstępował na niebiosa. A pytanie to i postawa uczni, którzy mieli wzniesione oczy ku górze i z utęsknieniem wyczekiwali czegoś nowego, cudownego, jest symbolem całej ludzkości we wszystkich wiekach i na wszystkich miejscach. Bowiem od zarania dziejów, jak daleko sięgnąć może myśl ludzka, ludzie zawsze wiele mówili i śnili o nastaniu przyszłych, lepszych, rajskich czasów w zgoła odmiennych, niż dotychczasowe warunkach. Przeczucie wielu narodów, które śniły o przyszłym raju, ewentualnie żyły wspomnieniami z raju na wstępie swoich dziejów ,jest tego wymownem świadectwem. Nadto doświadczenie osobiste poszczególnego człowieka, który niejednokrotnie na skrzydłach rozbujałej fantazji przenosi się w odległe, przyszłe czasy i urządza je sobie odpowiednio do swego upodobania. Ludzie zawsze i wszędzie byli niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy i czy to z większem czy z mniejszem napięciem nerwów wyczekiwali zamiany dotychczasowych, może ciężkich warunków bytowania, na lepsze bardziej wygodne i przyjemne. Nastrój taki potrafili wykorzystać z mniej lub więcej dobrą wolą przeróżni pisarze, z pod pióra których od czasu do czasu wychodziły i wychodzą różne, jak oni, fantastyczne utwory, które malują obraz przyszłego, doskonalego, sprawiedliwego państwa ewentualnie świata całego, jak wyglądać będzie po tym lub owym roku, w pewnej bliższej lub dalszej przyszłości. A obraz ten przedstawiają w tak doskonałym stanie, jak tylko to sobie najśmielsza wyobraźnia stworzyć może. Naturalnie, chłodni i trzeźwi ludzie uśmiechają się na samą myśl o podobnej muzyce przyszłości A jednak w porównaniu z nadzieją i marzeniami ludu Izraelskiego, tamte marzenia wydają się zbyt skromne i zbyt blade. Śmiało powiedzieć możemy, że dopiero w ludzie Izraelskim te górne marzenia co do przyszłości przejawiły się w najwyższym stopniu, bo objęły całokształt życia i sięgnęły aż do nowego nieba i nowej ziemi.

Nowego nieba i nowej ziemi, a co za tem idzie i życia w niezamąconem szczęściu i radości oczekiwał lud Izraelski. Na tej starej, szarej ziemi i pod tem starem błękitnem niebem już dalej nie mógł pędzić swego żywota. Za nędzny był to żywot. Jarzmo niewoli Babilońskiej, do której został zapędzony lud Izraelski wydawało się chwilami za ciężkie, wprost nie do zniesienia do tego stopnia, iż elementarna zasada sprawiedliwości ludzkiej, a cóż dopiero boskiej dyktowała przeciętnemu Izraelicie, że teraz powinien się zamknąć ten stary okres męczeństwa i pielgrzymstwa ludu Izraelskiego, a rozpocząć się nowa era szczęśliwego życia pod błogosławioną ręką samego Boga. I w tych chwilach nadzwyczaj ciężkich, w tę noc rezygnacji i niemal rozpaczy jasną smugą wdziera się promienna, radosna wieść, ogłoszona przez proroka Izajasza: Oto Bóg tworzy nowe niebo i nową ziemię. Wytrwaj, o Izraelu, wołają doń psalmiści, bo nie drzemie stróż twój, on nie pozwoli, aby się zachwiać miała noga twoja; Pan rozerwie niebiosa i zejdzie ku wam, a rozpłyną się pagórki i stanie się jasne imię Jego nieprzyjaciołom twoim.

Dziś jeszcze, aczkolwiek minęło 25 wieków od tej chwili, kiedy te słowa zostały po raz pierwszy wypowiedziane, dziś jeszcze wieje z tych słów dziwny czar, dziś jeszcze bije z nich niewypowiedziana moc, która serce słuchaczów podbija i kruszy. Nic więc dziwnego, że jak błyskawica przeniknęły te słowa do głębi serca i sumienia, napełniły je otuchą, siłą i pokojem. Lud całą siłą uwierzył w proroctwo Izajasza i będąc jeszcze w kajdanach niewoli śnił już o powrocie do ojczyzny, który miał być tryumfalnym pochodem przez puszczę w raj zamienioną, marzył o ojczyźnie samej, gdzie ziemia, a na niej góry wokół Jerozolimy przedstawiały się w nowym kształcie, niebo, a na niem gwiazdy świeciły jaśniej, niż nad wodami Babilonu. Tak, gdyby powrót ich był rzeczywiście usłany temi różami, przyznaćby trzeba, że cały ten czas niedoli nie stoi w żadnym stosunku współmierności do onej chwały, która się miała objawić nad ludem Izraelskim. Niestety marzenia były za górne, rozczarowanie przeto niemal na całej linji. Wprawdzie sprawdziła się przewodnia o powrocie do ziemi ojczystej; Cyrus, król perski, pozwolił ludowi powrócić do Palestyny, ale wszy-

stko to działo się niepostrzeżenie, jakgdyby w ciemności; ani niebo ani ziemia się nie poruszyły. Jerozolima bynajmniej nie stała się stolicą świata; lud zamienił jedną niewolę na drugą, płacz i narzekanie trwały nadal, sztandar walki wzajemnej nienawiści pomiędzy ludźmi i zwierzętami wciąż jeszcze powiewał na świętej górze Syonu. Niemal wszystkie marzenia o przyszłym raju i krainie wiecznie trwałej radości prysły niby bańka mydlana pod naciskiem zimnej dłoni rzeczywistości. Na domiar nieszczęścia zamiast słońca chwały jeden z proroków wprawdzie ostatnich zapowiadał i zwiastował groźny dzień Boga, dzień gniewu i smutku, burzy i ciemności. Każdy przyzna, że ciosy to wielkie, ale wszystkie one bynajmniej nie osłabiły wiary i nadziei ludu Izraelskiego, tak jak nie osłabiają nadziei dzisiejszego człowieka, który bardzo chętnie wierzy w to, czego oczekuje i czego sobie życzy; mimo to rozczarowanie podobna wiara i tęsknota za nowym niebem i nową ziemią przewija się poprzez wszystkie wieki i trwa aż po dzień dzisiejszy. Apostoł Piotr oczekiwał nowego nieba i nowej ziemi, w którychby mieszkała sprawiedliwość, a ewangelista Jan w wizji swojej widział jak przemijało pierwsze niebo i pierwsza ziemia, a zstępowała z nieba nowa Jerozolima.

I dziś jeszcze dla człowieka 20 wieku, który wierzy w Boga, ale nie wierzy tak, jak to się wierzy w to, że gdzieś tam w jakichś szerokościach geograficznych leży jakaś część świata albo że gdzieś tam w niezmierzonych przestworzach znajduje się ta lub owa planeta, lecz wierzy rzeczywiście, to znaczy z Boga czerpie swą moc i w Niem ma swój cel, dla takiego człowieka niemasz nic innego na świecie, na coby z takiem utęsknieniem oczekiwał, jak właśnie to starotestamentowe nowe niebo i nową ziemię, a wyrażając się językiem Nowego Testamentu—Królestwo Boże. Człowiek nosi w sercu swem wizję czegoś wyższego, niż to wszystko, co widzi naokoło siebie, piastuje w swej duszy coś szlachetnego, co podnosi ciągły bunt przeciwko tej szarej codzienności i tragicznej powszedniości i nie przestaje głosić niezaprzeczalnej prawdy: Boskiego jesteśmy rodu. Wyrywa się duch ludzki z pęt ziemskich, które go krępują, pragnie czegoś lepszego, tli się iskierka Boża w zbrukanem sercu ludzkiem, tli się, choć przywala ją częstokroć złość i nikczemność ludzka. I ta iskra boskości nie może zaaprobować istniejącego stanu rzeczy, nie może zgodzić się na ten świat i na panujący w nim układ rzeczy, oczekuje przeto nowego świata, w którym zamieszka prawda i miłość, w którym zapanuje wieczna, niebiańska radość i powszechny pokój. Dziś jeszcze choćby w wystarczającej mierze ani tego szczęścia ani radości i pokoju nie widzimy. Wystarczy oko skierować na świat, a zaraz dolecą do uszu naszych głosy skarg któremi rozbrzmiewa cały świat; w nieskończonych odmianach żali się stworzenie całe na swój marny, nędzny los, na to, że podlega skażeniu, jak to mówi nasza lekcja dzisiejsza. Wszak każdy z nas usłyszeć może jęk stworzenia, gdy noga jego niemal na każdym kroku depcze słabe, bezbronne istoty, powołane do życia przez tegoż stwórcę, co i człowiek; wszędzie w całej martwej przyrodzie, w całym świecie roślinnym i zwierzęcym usłyszeć można szepty skarg płacz istot, narzekających na bóle, wszędzie wyczuć możemy tajemnicze pragnienie zmiany smutnego położenia. A obraz ten będzie jeszcze tragiczniejszy, jeśli rzucimy okiem na życie człowieka, które aczkolwiek tak bogate w przeróżne doczesne i krótkotrwałe przyjemności, jest jednak zarazem tak bogate w smutek i nieszczęście.

D. c. n.

R E Z O L U C J E,

przyjęte jednomyślnie na Zjeździe Związku Polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem w Cieszynie, dnia 29 lipca 1924.

Zjazd Związku Polskiego towarzystw i zborów w Państwie Polskiem, obradujący w dniach 26 do 29 lipca 1924 r. w Ustroniu i Cieszynie:

1. wita z żywą radością fakt ogólnej konsolidacji życia społecznego, narodowego i gospodarczego w Odrodzonej Ojczyźnie po długim okresie niewoli;

2. stoi niewzruszenie na gruncie Słowa Bożego i — nawiązując do chlubnych tradycyj polsko-ewangelickich w okresie świetności dawnej Rzeczypospolitej i do szczytnych przejawów religijnej myśli polskiej — pragnie przyczynić się do duchowego i religijnego odrodzenia Narodu w duchu Ewangelji Chrystusowej;

3. wzywa współbraci, żyjących — z wyjątkiem nielicznych ośrodków — w rozproszeniu i narażonych wskutek tego na wynarodowienie i odszczepieństwo religijno-kościelne, by zrzeszali się celem pielęgnowania życia religijnego i popierali instytucje kościelne, prasę i literaturę polsko-ewangelecką;

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. **E. Burschego.**

(Ciąg dalszy).

Konstytucja nie zna ani Kościoła państwowego, ani tembardziej Kościoła panującego, mimo to dążenie do ustalenia w Państwie przewagi wyznania rzymsko-katolickiego znalazły swój wyraz w tem, iż wyznaniu temu przyznano „naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". W stosunku do innych wyznań Konstytucja zabezpiecza wszystkim zupełną wolność sumienia i wyznania, tak, iż między innemi usunięty zostaje wszelki przymus religijny. Artykuł 112 Konstytucji zupełnie wyraźnie opiewa: „Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej".

Jeśli dalej chodzi o stanowisko Państwa do poszczególnych wyznań, to Konstytucja wyraźnie zastrzega zupełne ich równouprawnienie, gdy art. 111 stanowi w stosunku do osób poszczególnych: „Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom", lub gdy art. 114 w stosunku do wyznań poszczególnych stwierdza ich równouprawnienie.

Jeśli wreszcie chodzi o działalność w Polsce nowych denominacji lub wyznań, to i tę sprawę zdecydowano w Konstytucji w myśl ogólnej maksymy wolności religijnej i postanowiono w art. 116, że „uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej".

Słowem Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku, na której opiera się odrodzona Rzeczpospolita Polska jako na swem prawie zasadniczem, przechodząc do porządku nad smutnym okresem stopniowego upadku Rzeczypospolitej w wieku XVII, który w wieku następnym doprowadził do katastrofy rozbiorów, jak gdyby nawiązuje wprost do chlubnej tradycji Konfederacji Warszawskiej z r. 1573 i darzy wszystkie wyznania zupełnem równouprawnieniem.

Jeśli jednak wspominam tu o Konfederacji Warszawskiej z r. 1573 i poniekąd przeprowadzam paralelę między nią a Konstytucją z 17 marca 1921 roku, to analogja pomiędzy temi aktami prawodawczymi, a zwłaszcza losami ich dalszymi sięga dalej. To też paralelę wypadnie nam przeprowadzić i pod innym jeszcze względem, niestety mniej pocieszającym.

Wspomniałem już o tem, że natychmiast niemal po Konfederacji Warszawskiej posypały się zwyczajem ówczesnym najrozmaitsze tak zwane „protestacje", celem podkopania powagi i znaczenia tego aktu wiekopomnego, który w wieku XVI nie ma sobie równego i dlatego słusznie może być uważany za chlubę narodu polskiego. To samo niemal zjawisko stwierdzić musimy niestety i w wieku XX. Albowiem te same sfery z episkopatem na czele, które wówczas w obronie zasad rzymskich wystąpiły przeciwko ustawie państwowej, jak gdyby nic się nie zmie-

4. wzywa młodzież we wszystkich zborach do organizowania się pod kierunkiem księży i nauczycieli celem wzajemnego kształcenia się i wspierania oraz krzewienia życia religijnego;

5. wzywa rodziny ewangelickie, przedewszystkiem zaś matki ewangeliczki, do pielęgnowania cnót rodzinnych i ducha religijnego — głównie przez nabożeństwa domowe — i do wychowywania dzieci w duchu Ewengelji;

6. śle bratnie pozdrowienie ewangelikom polskim poza obrębem Rzeczypospolitej, zwłaszcza w Czechosłowacji, Prusiech i Ameryce i zachęca ich do wytrwania w wierze i mowie Ojców;

7. kierując się duchem pokoju w stosunku do współwyznawców narodowości niemieckiej w Polsce, jednakowoż oświadcza, że w interesie ewangelicyzmu i dobra narodu nigdy nie zniesie prób wyzyskiwania kościoła dla celów germanizacyjnych — jak to się dzieje w szczególności na kresach zachodnich — i z całą stanowczością będzie się przeciwstawiał wszelkim tego rodzaju zakusom;

8. stwierdza, iż oczekiwania Polaków-Ewangelików, że w Odrodzonej Ojczyźnie będą korzystali z zupełnego równouprawnienia, dotąd nie ziściły się i wyraża przekonanie, że równouprawnienie to, przyznane im w zasadniczych prawach Państwa, będzie faktycznie uszanowane i wykonane;

9. domaga się rychłego uregulowania prawnych stosunków międzywyznaniowych i stosunku poszczególnych kościołów do Państwa, przyczem wypowiada pewność, że przygotowywany konkordat z Watykanem w niczem nie naruszy suwerennych praw Państwa i zasady równouprawnienia wyznań, jako kardynalnego warunku spokoju wewnętrznego, a temsamem rozwoju, powagi i mocy Rzeczypospolitej. W szczególności wyraża przekonanie, że położony będzie kres niesłychanemu gwałceniu obowiązującego prawa państwowego w sprawie małżeństw mieszanych, pobłogosławionych w kościele ewangelickim, a unieważnianych przez katolickie władze biskupie;

10. wyraża przekonanie, iż rząd w interesie Państwa i ludności ewangelickiej zachowa seminarjom ewangelickim w Ostrzeszowie i Działdowie, w których kształcą się przyszli wychowawcy młodzieży polsko-ewangelickiej i które przedewszystkiem powołane są do zaspokojenia potrzeb obu wymienionych powiatów, ich obecny charakter oraz przyczyni się do należytego ich rozwoju przez zapewnienie im właściwego poziomu pedagogicznego;

11. domaga się zapewnienia młodzieży ewangelickiej w szkołach powszechnych i średnich nauki religji ewangelickiej oraz umożliwienia tejże młodzieży brania udziału w nabożeństwach ewangelickich podczas świąt kościelnych, uroczystości narodowych i państwowych;

12. wyraża szczerą radość z powodu nawiązania kontaktu z ewangelikami francuskimi przez udział z Zjeździe delegata ich organizacyj i wypowiada nadzieję, że te same cele, podobne warunki i trudności złączą ściślej ewangelików obu sprzymierzonych narodów.

---

niło w sposób jedynie więcej nowoczesny wypowiadają obecnie swoje niezadowolenie, zgłaszają, rzekłbym, „protestację". Przecież już w dzień po uchwaleniu Konstytucji dnia 18 marca 1921 roku wszyscy niemal księża, posłowie Sejmu Ustawodawczego, z arcybiskupem Teodorowiczem na czele podpisują „Odezwę księży posłów do ludu katolickiego", ogłoszoną po niejakim czasie w prasie codziennej, w której to odezwie protestują poniekąd przeciwko zasadom, na podstawie których w Polsce uregulowane być mają stosunki wyznaniowe.

Odezwa ta bardzo charakterystyczne rzuca nam światło na tendencje panujące śród wszystkich niemal księży, posłów Sejmu Ustawodawczego, wskazując zarazem na jakich podstawach ten właśnie odłam posłów pragnąłby zbudować gmach odrodzonej Ojczyzny. A więc dążeniem ich jest oprzeć budowę Państwa nie na świetnych tradycjach narodowych i państwowych polskich, które w tak różnorodny sposób przejawiały się w ciągu całych dziejów naszych, świadcząc o bogactwie i głębi ducha polskiego, lecz powołać się jedynie na pewien bynajmniej nie najświetniejszy okres dziejów, gdy dusza narodu spaczona została przez „sztuczki cudzoziemskie", okres smutny, który przygotował upadek Rzeczypospolitej i stworzył w ten sposób podstawy ciasne i jednostronne nie odpowiadające bynajmniej wszystkim przejawom życia narodowego. Odezwa księży posłów wyraźnie wskazuje na to, gdy wypowiada żądanie zasadnicze, aby przy budowie Rzeczypospolitej „w Konstytucji naszej zasady katolickie były wzięte jako podstawa".

D. c. n.

Banioszka.

Wrażenia i uwagi z wycieczki świątecznej do Gniazda Sierocego.

III.

Wysuwamy się ze stajni z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby się nie narazić na dotkliwe objawy gniewu ujadających na łańcuchach brytanów: czuwając nad całością dobytku tak licznej sierocej rodziny, nie są one na obcych łaskawe, nie dowierzają im i nie dopuszczają gości do żadnej ze sobą poufałości, zachowując na wyłączny użytek sierot cały zasób życzliwości, na jaki ich stać. Przy pomocy dzieci uszliśmy ostrych kłów gorliwych cerberów, które w sierotkach uznają swych panów. Dzieci czują się właścicielami swych czworonogich przyjaciół, przez się pieszczonych, a pod kierunkiem starszych żywionych, pielęgnowanych i hodowanych.

Poza obejściem domowem dzieci pracują na roli, w ogrodzie, w sadzie. Sadzą kartofle, krzewy, drzewa, podlewają, pielą. Biorą wydatny udział w poważnej pracy, która planowo wydziera przyrodzie z roku na rok kęs nieużytków po ściętym niegdyś lesie i przysparza co rok parę morgów ornej ziemi. Praca to trudna, mozolna. Dzieci, wdrożone do niej od małego, oddają się jej chętnie, są z jej rezultatów dumne, i czują się współwłaścicielami ogrodu, kołyszących się łanów żytnich i całego zakładu. Stąd zadowolenie ich wewnętrzne, pewność siebie i uzasadnione poczucie własnej godności. Kaprysy w ubraniu lub jedzeniu są tu rzeczą nieznaną. Dzieci, wdrożone do pracy, uczą się liczyć na swoje siły i poprzestają na tem co mają. Czują się lepiej na bosaka, niż w obuwiu. Jeśli chłopiec 12 letni chodzi w marynarce skrojonej na dorosłego mężczyznę, to wstydzić się tego może chyba tylko ten, kto mógłby z łatwością ofiarować dla Banioszki coś odpowiedniejszego, ale nie uczynił tego...

W zakładzie „Gniazda Sierocego" leży idea dwojakiej samowystarczalności zakładu. Pod względem materjalnym — rodzina sieroca ma znaleźć wystarczające do utrzymania siebie środki przez pracę w ziemi i w gospodarstwie rolnem. Pod względem wychowawczym — praca ta ma dawać łatwość wykrzesania najzdrowszych motywów wychowawczych. Pod względem zdrowotnym zaś żaden wielkomiejski dom sierot nie daje dziatwie tak korzystnych warunków, jak położone na szczerej wsi „Gniazdo".

Aby nasz zakład w Banioszce mógł spełnić to swoje przeznaczenie, dokładają obecnie starań siostra Marta i p. G. Jeute. Strona wychowawcza i higjeniczna obaw nie budzi. Są oczywiście pewne niedociągnięcia, ale usuwa się je w miarę możności. Możność ta zależy od zasobów materjalnych. Stąd ustawiczne dążenie do tego, aby gospodarkę, opartą na uprawie ziemi, postawić na wyższym, racjonalniejszym poziomie: powiększenie wydajności gospodarstwa pozwoli wprowadzić ulepszenie w pracy wychowawczej. W ostatnich kilku latach uczyniono niemało, aby posunąć zakład w kierunku samowystarczalności ekonomicznej: świadczy o tem chociażby powiększenie inwentarza żywego o kilka sztuk bydła rogatego i o 1 konia i źrebca, oraz powiększenie ziemi ornej o 20 morgów czyli prawie 50%. Ale jest jeszcze dużo do zrobienia. Przecież jeszcze pozostałe 40 morgów stanowią nieużytki, które trzeba dopiero wykarczować. Wydainość ziarna jest stosunkowo niewielka; możnaby plony powiększyć, gdyby rolę obficiej zasilić nawozem. Na razie za mało na to inwentarza. Zwozi się zmiotki z rynku w Górze Kalwarji

(dzięki uprzejmej życzliwości miejscowego magistratu) ale i tego zamało. Dużo by tu pomogły sztuczne nawozy, lecz niema na to pieniędzy. Koniecznością jest urządzenie dobrego pastwiska i łąki. Jest miejsce na to, Ale wprzódy trzeba wykarczować pniaki i korzenie. Jest to zaś praca, która wykonywana głównie słabemi dziecięcemi rękami posuwa się naprzód zbyt powoli. W domu mieszkalnym i budynkach gospodarskich jest kompletne urządzenie wodociągowe, które ułatwiłoby znakomicie pracę, gdyby funkcjonowało. Ale studnia jest za płytka, a czasem wody brak zupełnie; wtedy trzeba ją wozić z daleka. Ileż to sieroty tracą na to czasu! (Dok. nast.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA:

Na wysłany przez Zjazd ewangelicki w Ustroniu telegram do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, otrzymano następującą odpowiedź:

„Do Jego Ekscelencji ks. dra Burschego Superintendenta Generalnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie. Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta przesyła wyrazy szczerego podziękowania za uczucia wyrażone z okazji Zjazdu Polskiego Zborów i Towarzystw Ewangelickich, odbytego na Śląsku Cieszyńskim".

Z WARSZAWY.

OSOBISTE.

— Dnia 12 sierpnia r. b., we wtorek, o godzinie 6½ wieczorem w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie, ks. prefekt Gloeh pobłogosławił związek małżeński p. Stefana Mietkiego, długoletniego czynnego członka Tow. Pol. Mł. Ewang. z p. Gertrudą Szelińską.

„Szczęść Boże" nowożeńcom!

— Dotychczasowa zarządzająca gniazdem sierocem w Banioszce siostra djakonisa Marta Abendt ustępuje ze swego stanowiska, porzuca djakonat i zostaje prywatną pielęgniarką. Na jej miejsce przybywa siostra Marja Almert, była kierowniczka naszego żłobka przy ulicy Karolkowej, która obejmie dozór nad sierotami, zaś gospodarstwem zajmować się będzie siostra Gabrjela Biederman. Obu siostrom djakonisom, znanym wreszcie ze swych nieposzlakowanych charakterów i wielkiego poświęcenia życzymy błogosławieństwa Bożego w tak pięknej, zbożnej pracy!

— P. Edward Geisler złożył w rocznicę śmierci żony swej, ś. p. Józefy z Bevensów Geislerowej—złotych 10 na gniazdo sieroce w Banioszce, 10 na dom starców i nieuleczalnych, 10 na Komitet Pań Opiekunek — do dyspozycji tychże zakładów.

— Wakuje posada kantora i nauczyciela w Przasnyszu. Kandydaci zechcą zgłosić się do ks. pastora E. Lodwicha w Działdowie (Pomorze). (Dobry język polski konieczny, w Przasnyszu mieszkają jedynie polacy-ewangelicy).

KRAKÓW.

W święto Piotra i Pawła, dnia 29 czerwca b. r. odbyła się w naszym kościele uroczystość konfirmacyjna w połączeniu z nabożeństwem. Nabożeństwo rozpoczęło się śpiewem zborowym, po którem chór młodzieży odśpiewał pieśń p. t. „Przyjm, Panie, duszy mej ofiarę". Następnie odbył się, przed całym zborem, egzamin konfirmandów, prowadzonych przez ks. kapelana pułkownika Grycza, który dzieci do konfirmacji przygotowywał. Po egzaminie wygłosił ksiądz kapelan podniosłą mowę do konfirmandów, zwracając im uwagę na ważność chwili, w której potwierdzić mają chęć pozostania na łonie kościoła ewangelicko-augsburskiego. Po przemówieniu odśpiewał chór młodzieży pieśń: „Wszystko Tobie dziś oddaję", poczem nastąpił uroczysty akt konfirmacyjny. Po nim odśpiewała solo pieśń: „Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" panna Stefa Stegówna. Następnie odprawił spowiedź i św. Wieczerzę ks. prof. Karol Michejda.

Z Krakowa byli konfirmowani: Manzówna Marja, Shönówna Katarzyna, Schönówna Małgorzata, Uhlówna Olga, Buschówna Stefanja, Bendarska Janina, Choboczkówna Paulina, Bobrowski Juljusz, Bizanz Karol, Rieger Adam, Krzywoń Antoni, Hulski Jan, Kubiczek Józef. Z Lednicy Niemieckiej: Flachtówna Marja, Göttlówna Janina, Göttlówna Zuzanna, Stahlówna Adela, Busch Gustaw, Göttel Władysław. Konfirmandów z Lednicy Niemickiej przygotowywał kierownik tamtejszej szkoły ludowej, pan Butz.

Porządek nabożeństw.

Dnia 17.VIII o godz. 9 rano nab. w języku niem. — ks.Wolfram i o godz. 11 rano nab. w języku polskim — ks. Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

od 3 do 10 sierpnia 1924 r. było:

Urodzonych: 5 chłopców.

Zaślubionych: Bolesław Ludomir Balcer z Stefanją Makomaską.

Zmarłych: Albina Wundel ur. Kobelt, służąca, lat 63; Helena Julja Wieremigeryk ur. Radac, żona urzędnika, l. 20; Wanda Zofja Jochimczyk m. 4; Waldemar Artur Gralow 2 tyg.; Jan Uchman, handlujący, l. 64; Czesława Schultz, córka urzędnika gazowni, l. 14.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.